

# Kuryer Poznański.

Nr. 119.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 25 maja 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedyca przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedyce jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. H. Van Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bez łątno

Na miesiąc **czerniec** otwieramy osobną renumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi, dla zamiejscowych **3 marki 5 fen.**, dla miejscowych **2 marki 50 fen.**

**Administracya Kuryera Pozn.**

**POZNAŃ, 25 maja.**

Na środowym i piątkowym posiedzeniu parlamentu zwróciły na siebie uwagę trzy przemówienia: w środę szermierka ks. Bismarcka z bym prezesem urzędu kanclerskiego p. Delbrückiem, w piątek mowa posła Czarlińskiego, określająca stanowisko Koła polskiego. Delbrück powiedział, że wskutek ceł chleb podróżuje i że pszta ztąd wynikające ponosić będą konsumenci, które to twierdzenie kanclerz niemiecki zbliżił usiłował, dowodząc, że cła opłacać będą importerzy angrosiści, a zebrane ztąd kapitały posłużą do użycia ciężarów gniotących rólnika. Przy tej sposobności wystąpił kanclerz bardzo wyraźnie przeciwko dotychczasowej gospodarce na polu przemysłowym przeciwko wolności procedury i wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Wykazywał nadto kanclerz, że całe prawodawstwo nowoczesne zmierzało jedynie do protegowania wielkiego przemysłu, a krzywdziło rolnictwo, upadające pod ciężarem podatków gruntowych, budowlanych, komunalnych, powiatowych i innych, słowem mowa kanclerza zastawiała tury zwrót w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Kanclerz zadowolił rólników, gdyż w niej obietnice urzędystwistone zostały, mogłaby nawet upoważniać do nadziei, że złe, narzające się wskutek nowego prawodawstwa pod względem społecznym i moralnym, choć w części poprawione będzie.

Koło polskie nie dostało się, jak wiadomo, do głosu przy rozprawach jeneralnych, i zdołało jedynie przez usta swego wiceprezesa posła Mazowieckiego fakt ten głośno zaznaczyć. Na wczorajszym posiedzeniu przemówił poseł Czarliński wypowiedział ze stanowiska wolnego handlu pod niejednym względem doskonałą mowę, w której w imieniu Koła polskiego oświadczył się przeciwko systemowi ceł ochronnych. Mówca wykazał cyframi na przykładzie Niemiec i Anglii, że cła ochronne nie wywierają stałego wpływu na rolnictwo, że są przyczyną ciągłych zmian oscylacji w cenach, że jedynie stosunek podaży do popytu i zdolność konsumcyjna kraju o podniesieniu cen zboża stanowi; wykazał dalej, że konsumenci, jak twierdził Delbrück, ani też importerzy i angrosiści, jak mówił kanclerz, lecz w większej części producenci opłacać będą musieli dochód wpływający do kas państwowych ceł nadgranicznych, gdyż kupcy z Gdańska i Królewca wyniosą się do Rygi i Libawy, dokąd pójdą rosyjski, a w pewnej części i polski handel dozwolony obróci. Poseł Czarliński dowodził, że politycy Polacy, których znakomite żyto po wysokich cenach kupowano w Poznaniu, Bydgoszczy, Łodzi i Toruniu, ażeby je mieścić z chudem w tym rosyjskim, znacznie poniosą straty, skoro przestanie się do Niemiec importować i że utrzymanie handlu w Królewcu i Gdańsku dozwolone w Prusach da się we znaki. Innych, w imieniu mówcy, potrzeba środków, aby podnieść rolnictwo, a temi są: rewizya tariff kolejowych, reforma prawodawstwa w dziedzinie ekonomicznej, zmniejszenie ciężarów i stworzenie tańszego kredytu, — nie zaś cło opiekuńcze, wywołujące z polityczno-finansowych względów. Poseł Czarliński wypowiedział pod względem ekonomiczno-politycznym bardzo wiele trafnych i zdrowych uwag, pomijając naturalnie zresztą wszystko, co się w naszych stosunkach, miało miejsce ze względu na mniejszych właścicieli, którzy cło opiekuńcze powiedziec dało, przeciw mniejsi właściciele nie mogą tak, jak więksi, przetrwać się dowolnie do hodowli bydła lub roślin handlowych, gdyż nie mają odpowiednich do tego warunków. Mowę tę znajdą w tabelnicy poniżej w dosłownym przekładzie.

Dzisiaj odbywa się w parlamencie wybór pierwszego wicemarszałka. Są widoki, że na tę godność wyniesiony będzie kandydat najsilniejszej frakcyi w parlamencie to jest centrum. Z kon-

serwatystami pakt został zawarty. Centrum dopomogło do wyboru konserwatysty niemieckiego na pierwszego marszałka, partya marszałka odda niezawodnie swe głosy kandydatowi centrum, którym ma być bar. Frankenstein lub Forcade de Biaix. Czy wolno-konserwatywni, którzy nieznaną większością pomimo zabiegów hr. Wilhelma Bismarcka i Varnbülera, porozumienie z centrum odrzucili, będą głosowali na ję kandydata, jest rzeczą wątpliwą. Germania się spodziewa, że znaczna liczba głosów tej partyi padnie na kandydata centrum. Narodowo-liberalni i postępowcy oddadzą prawdopodobnie białe kartki. Nat. Ztg. drży na myśl, że na krześle wicemarszałka zasiądzie członek frakcyi centrum i widzi w tym fakcie groźne zakłócenia polityczne. Pisz ten organ narodowo-liberalny: „Jakkolwiek dożyliśmy niebywałych rzeczy, fakt, że członek centrum zostanie pierwszym wicemarszałkiem, to tak nadzwyczajny wypadek, jakiego jeszcze nie było. Byłoby to nie tylko daleko świecącym znakiem dla wewnętrznej polityki; wszystkim narodom europejskim zdarzenie to da powód do poważnych zastanowień. Łatwiej uczynić krok aniżeli zań odpowiedzieć, albo go cofnąć. Skutki daleko sięgające muszą ztąd wypłynąć, gdyż mowa faktów, jaką przemawia taki wybór, jest niezależną od wszelkich usiłowań objaśnienia go lub osłabienia. Koncesya tego rodzaju dla centrum byłaby w obecnych stosunkach jeszcze czemś innem, aniżeli zdaniem chorągwi pewnej wewnętrznej partyi z parlamentu. Świat wnosić ztąd będzie o zwrocie w europejskiej polityce i wcale troszczyć się nie będzie o wyjaśnienia pp. Varnbülera i Seydewitza co do znaczenia tej sprawy.“ Nat. Ztg. w wielkim znalazła się ambarasie, kiedy argumentów przeciwko centrum szukała wzięła się zniewolona w europejskiej polityce. Są to strachy na Lachy w ostatniej chwili, aby liberalne żywioły w wolnokonserwatywniej partyi odstręczyć od wyboru kandydata centrum.

Stusunki szkolne w Prusach z powodu zaprowadzania szkół symultanych są nadzwyczaj opłakane i prowadzą do tego, że dzieciom katolickim gwałtem przez protestanckich nauczycieli bywa wydzierana religia. Wspominaliśmy wczoraj o strasliwym wypadku w jednej z Krefeldzkich szkół, gdzie nauczyciel pozwolił sobie bluźnić przeciwko Najświętszemu Sakramentowi Ołtarza. Nie jest to wypadek pojedynczy. Nauczyciele nie tylko katolickie, ale wspólnie wszystkim chrześcijańskim wyznaniom dogmata podają w obec dzieci w wątpliwość. W obec takich zająć wzywa Germania konserwatystów i wierzących protestantów do koalicji, do podania ręki frakcyi centrum na wspólnym polu szkolnym i do zwalczania systemu, który musi w końcu wygładzić ze serc ludu wszelką religią.

Wojna papierowa pomiędzy prasą francuską a angielską toczy się wciąż jeszcze z wielką gwałtownością. Główny zarzut, jaki politykę angielską spotyka w prasie francuskiej, odnosi się do sprawy greckiej, w której angielski rząd nie popiera usiłowań Francji, a Francya z powodu swęj postawy na berlińskim kongresie i poparcia Anglii, zasłużyła sobie na pewną wdzięczność ze strony Anglii. Republ. fran. twierdzi nawet, że pomiędzy Francją a Anglią nastąpiło pewne oziębienie stosunków, zbija odpowiedź dzienników angielskich, że Francya może się obyć bez poparcia Anglii i urządzić sama sprawę grecką i wzywa Anglię, aby złożyła dowody lojalności, sympatyj i dobrej wiary. W obec tej wojny prasowej przybiera wielkie znaczenie fakt, że rząd niemiecki nie tylko w greckiej sprawie popiera gabinet francuski, lecz i w Egipcie kazał swemu konsulowi podnieść reklamacyę w duchu francuskiej polityki.

Sprawa obsadzenia Rumelii przez wojska tureckie jeszcze zakłótną nie została i niepokoić musi umysły, kiedy co chwila wysyłane bywają w świat zaprzeczenia, jakoby Porta rzekła się prawa trzymania załóg w Bałkanii. Tymczasem Porta koncentruje na południowej i zachodniej granicy Rumelii wschodniej 40 batalionów, 12 szwadronów i 14 baterji. Osman basza zawiadomił ks. Vogoridesa, że sztaby tureckich oddziałów nadgranicznych znajdują się w Kirklissie, Mustafa baszy, w Basza-Makli i Rasluk, by w razie potrzeby wiedział, dokąd się udać po wojskową pomoc. Komendanci odnośnych oddziałów otrzymali rozkaz, aby na każde wezwanie ks. Vogoridesa przekroczyli granice. Południowe stoki Bałkanu obsadzone będą, jak oświadczył jenerał Vitalis, dowódzca żandarmeryi, nie przez

wojska tureckie, lecz przez 4 wschodnio-rumelskie drużyny, na koncesyę tę jednak nie przystała Porta, jak dodał jenerał, w uczuciu swęj słabości, lecz w poczuciu siły, gdyż każdemu chwili będzie zdolną stłumić szybko i energicznie wszelkie nieporządki i zaburzenia. Ks. Vogorides stanie na ziemi rumelskiej, jak donosi Pol. Corr., dnia 25 bm. w mundurze rumelskiej milicyi i czapek bułgarskiej.

Ks. Battenberg nie wyjechał jeszcze z Wiednia. Wczoraj przyjmował go cesarz, a następnie konferował książę z hr. Andrassym przez półgodzinę. Do Tirnowy przesłał książę zawiadomienie, że 17 czerwca zamierza przybyć do Warny.

Urzędowa Wien. Ztg. ogłasza cesarski patent, podpisany przez całe ministerstwo z dnia 22 maja, rozwiązujący Izbę poselską rady państwa i rozporządzający przygotowaniem i dokonaniem nowych wyborów.

## Mowa

posła

### Leona Czarlińskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad clem od zboża, zabrał głos poseł nasz p. Leon Czarliński i przemówił, jak następuje:

Mości Panowie!

Ja i moi polityczni przyjaciele jesteśmy przekonani, że nam w tych obradach udział wzięć należy, ponieważ nie taimy sobie, że obrady te będą dla naszego rolnictwa decydujące i wywiędą być na nie wpływ jak największy. Zatem nie chcemy, że nam nie było danem zaznaczyć stanowiska naszego przy dyskusji jeneralne do całego projektu celno-podatkowego; zadanie nasze byłoby przez to wiele ułatwione, jako też głosowanie nasze przeciwko projektom, spowodowane różnemi okolicznościami, nie byłoby narażone na niestosowne tłómaczenie. Jeżeli mi się udało uzyskać głos przy tej pozycji taryfy celnej, przemawiam z tym większym zadośćuczynieniem, że nie należę do tych, którym znana jest tylko sama teoria, albo do tych, którym, aczkolwiek są rólnikami i członkami parlamentu, możnaby wszelako odmówić prawa reprezentowania rolnictwa. Wywody przeto moje będą mogły nieco zainteresować.

Nie da się zaprzeczyć, że troskliwość i opieka, jaką projekty kanclerza zamierzają otoczyć rolnictwo, zajaśniały i w polskich dzielnicach jakąś gwiazdką nadziei, nawet dla tych, którym nie można odmówić uzdolnienia do głębszej myśli i porządnego badania rzeczy. Atoli tak się zwykle dzieje, że im więcej rozpaczliwe jest położenie, tym trudniejsza jest rada i tym też więcej ludzka jest świętność barw pokazywanego zdala Eldorado. Przyczyny tego zaś szukać należy w rzeczywistości rozpaczliwym położeniu rolnictwa, które kanclerz w tej Izbie tak trafnie scharakteryzował; nie wahamy się też wcale oświadczyć, że gdzie chodzi o rzeczywiste polepszenie położenia rolnictwa, tam nas Polaków nie zabraknie, gdyż nikomu dobro rolnictwa nie leży więcej na sercu, jak nam, którzy wyrugowani z urzędów publicznych do tej jedynej gleby przywiązani jesteśmy, — atoli spodziewamy się też, że kanclerz będzie umiał więcej szacunku zjednać swemu uczuciu sprawiedliwości.

(Słuchajcie słuchajcie!)

i że rozkaże pruskim urzędnikom, aby usunęli przeszkody, jakie nam w rozwoju i kształceniu się stawiają.

(Słuchajcie słuchajcie!)

Przystępuję teraz M. P. do pytania, czy za pomocą ceł można naprawić smutne położenie rolnictwa. Co się mnie tyczy, to według tego, com tu usłyszał, nie mogłem się o tym przekonać, i nie tylko na pytanie to przecząco daję odpowiedź, lecz nadto gotów jestem dowieść, że cła ochronne rolnictwu szkodzić mogą.

(Bardzo dobrze!)

Powiadają, że cła od zboża są dla rolnictwa opieką, i starają się to w ten sposób uzasadnić, że widzą w tym niejakaś ręką podniesienia się cen zboża, zabezpieczenie krajowego targowiska i zachęcenie do obsiewania zbożem większych obszarów ziemi. Najprzód odpowiem na

dziwne zapatrywania, jakie powstały w różnych sferach rolniczych, według których nie tylko nie podlega wątpliwości, że rólnicy osiągną wyższe ceny, lecz nadto przewyżkę tę z wielką, pozadzroszczenia godną pewnością naprzód obliczono. Zdaje się, jakoby wynaleziono jakąś kasę, ufundowaną, nie wiem czy z poczucia dobroczynności, czy też ze strony państwa, z której zupełnie bez żony można będzie odbierać kwotę z ceł od zboża wpływającą.

W takich warunkach i ja, M. P., mógłbym głosować za cłami ochronnymi, t. j. pod warunkiem i z zastrzeżeniem, iż przez to nikt nie poniesie szkody — a mianowicie ja sam, — prima charitas ab ego — rzecz to jednakże więcej niż wątpliwa, zwłaszcza gdyby wniosek Mirbacha i Günthera miał być przyjęty, — gdyż w takim razie lękam się, że konsumenci to, co wyda więcej, z procentem odemnie odbierze, jak n. p. szewc w butach, które od niego kupię muszę. Ostrożnie już wyrażają się motywa, które z wielką zręcznością umieją wykładac przyczyny i skutki, i każdemu z interesowanych tak producentowi, jako też i konsumentowi stósownie do życzenia i potrzeby róg obfitości przyszłego szczęścia na łono wysypują.

(Bardzo słusznie! z lewicy.)

Nie przytaczając bynajmniej przyczyn większego dawniej wywozu i nie mówiąc nic o ówczesnych zbiorach i żniwach, uważają motywa jako następstwa zarzucenia ceł od zboża zupełnie nagły zwrót, — t. j. zamienienie się większego wywozu na większy przywóz, a opierają się na świeżym raporcie pruskiego ministra rolnictwa, który, jak to M. P. sami przyznacie, wcale się tutaj nie stosuje. Gdzież się to podziało owa kolosalna ilość zboża? Jeżeli nie było przy zmniejszeniu się wywozu żadnej innej przyczyny, krom usunięcia ceł, w latach, w których równie zysne i równie donosne mieliśmy żniwo w obec tej samej konsumpcji, musiałyby wiewzione do kraju zboże pociągnąć za sobą nadzwyczaj wielkie nagromadzenie zboża i znaczne zniżenie cen. Ze zaś tak nie było, — to, nie uciekając się do nieco zdyskredytowanych już dzisiaj liczb statystycznych, — mogą się powołać na świadectwo tych panów, którzy żywo jeszcze pamiętają ówczesne ceny.

Prawie tylko w roku ubiegłym — i to właśnie w tym roku, w którym według motywów przywóz zmniejszył się o 6,000,000 centnarów, zmniejszyła się znacznie cena zboża. Możnaby mi zarzucić, — co zresztą już słyszałem, — że, jeżeli z powodu usunięcia ceł ceny się nie zmniejszyły, — albo, jeżeli za czasów ceł od zboża ceny się nie podniosły, to przyczyny tego szukać należy w tym, że wówczas Niemcy więcej produkowały, niż konsumowały, i że dla tego cło było obojętną rzeczą, nie mającą żadnego wywu. Abstrahując zupełnie od konsekwencji tego twierdzenia ze względu na podniesienie zboża w tym przypadku, gdy się więcej konsumuje, niż produkuje, jako też ze względu na próżne w takim razie powoływanie się na panowanie ceł ochronnych, zwracam uwagę na zagranicę. Cytowano tutaj brrdzo często Anglię. Jak się ułożyły w Anglii ceny zboża za czasów systemu prohibicyjnego, zaprowadzonego po zniesieniu zamknięcia stałego ładu? Oto widzimy, że w r. 1817 kwarter pszenicy kosztował 94 szylingów, w r. 1818 kosztował 83 sz., w r. 1819 spadł na 72 sz., w r. 1820 na 65 a w r. 1822 kosztował tylko 45 szylingów. Nastąpiło strasliwe przesilenie rólnicze; produkcyja nagle się zmniejszyła, a ponieważ przywóz w cenie niższej od 80 szylingów za kwarter był zakazany, powstał brak chleba, tak że znów pozwolili musiano na przywóz obcego zboża. W roku 1828 zniesiono system prohibicyjny na cło opiekuńcze, które miało zabezpieczyć normalną cenę od 66—80 szylingów. I jednakże pierwsze tylko lata spełniły nadzieje producentów; a potem powtórzyła się znów stara historia; powstała nadprodukcya, ze zwiększeniem się podaży spadły ceny, tak że już w krótkim czasie kwarter pszenicy kosztował tylko 39—38 szylingów; dopiero znów po zmniejszeniu się produkcyi podniosły się ceny w krótko tak dalece, że już w r. 1839 za kwarter po 90 szylingów płacono. Atoli to nagłe podniesienie się cen z widmem głodu przy boku pociągnęło za sobą zniesienie cła opiekuńczego. Rólnicy sami, nie chcąc już dłużej cierpieć tych ciągłych zmian i oscylacji, zażądali sami we własnym interesie zniesienia ceł opiekuńczych.

Ta wzmianka wystarczy na dowód, że ceny zboża normują się zawsze tylko według podaży i popytu, że chociaż cło wywołuje tendencją do podniesienia się cen, to jednak zmniejszona konsumpcja tę podwyżkę zniża. Mojem zdaniem mogą ceny zboża mieć różne przyczyny. Podrożenie zboża pochodzi albo z powodu małych zapasów, — albo też z większej konsumpcji. W razie pierwszym podniosą się ceny tak dalece, że konsumpcja zmniejszy się musi, jak to mieliśmy przykład w roku 1847; w drugim przypadku jest to dowodem, że dobrobyt jest w kraju i ciągle się zwiększa, — jak znów niskie ceny są albo następstwem wielkich zapasów, albo też zmniejszenia się zdolności konsumpcyjnej w kraju. Sądzą tedy, że cła od zboża zmierzają w pierwszej linii do zmniejszenia zapasów — co najprzód wywoła podniesienie się cen, równocześnie jednakże zmniejszy się konsumpcja, poczem znów ceny zboża spadną.

Pozwoliwszy sobie dowiedzieć, że cła nie mają żadnego wpływu na podniesienie cen zboża — o czem zresztą pełno jest w motywach wątpliwości — że przeciwnie często zadają rolnictwu dotkliwy cios przez częste oscylacje i rozczarowania i że często są zdolne powstrzymać rozwój w różnych dziedzinach zarobkowania — przechodzę do pytania, kto właściwie cło to zapłaci?

Motywa zwalają ten ciężar częścią na piekarzy, częścią na importerów — a kanclerz powierzył na przedwzrostu posiadzeniu, że importer mógłby ten ciężar zaliczyć na producentów. Piekarzy, MP., wypuszczy z rachuby, gdyż na nich spada już i tak wiele zarzutów, których ja nie podzielam. Jeżeli atoli motywa zwalają ten ciężar na importerów, to suponują hiperspekulację — gdyż przywóz odpowiadający potrzebie nie narazi importera na szkody. Jeżeli w kraju zapasy zboża wystarczą, to wogóle przywóz ustanie i w takim razie cło nie ma znaczenia. Jeżeli atoli popyt jest większy, wtenczas konsumpcją, mimo wielkich zapasów, nie pozostaje nie innego, jak cło opłacić — a rolnicy ze swej strony będą je z konsumentami razem płacili. Co się tyczy producentów, to powrócę do tej sprawy, gdy poruszę stosunki handlowe.

Motywa mówią dalej, że nie o to chodzi dla rolnictwa, aby ceny zboża sztucznie w górę wysrubować, lecz o to, aby znaleźć dla krajowej produkcji odbiorców, którzy przynajmniej tyle zapłacą, że się produkcja wogóle jeszcze opłaci. — Co to znaczy, to pokazuje się z następnego już zdania: że jeżeli w kraju będziemy mieli pewność zbytu, to też nie zabraknie krajowych płodów, nawet w razie, gdyby ceny miały jeszcze niższą spasość od obcych.

Piękne to, MP., widoki dla rolników, których produkcja, jak to sama motywa przyznają, przestała się opłacać! Mimo, że bardzo ładnym jest zdanie, iż się zabezpieczy krajowe targowisko dla krajowej produkcji, to jednak producenci udawać się zawsze będą na te targowiska, na których znajdują największe korzyści — a my mianowicie, MP., z tą naszą wyborną polską pszenicą, która u nas jest prawie tak doskonałą, jak w Sandomierskiem, skłaniać się będziemy więcej do Anglii, do młynów w Hull, aniżeli do Niemiec,

które nam za nasz towar tak dobrze nie zapłacą.

Gdyby się zresztą w ten sposób rolnictwu w pomoc przyszło chociaż, natenczas, pragnąc być konsekwentnymi, trzeba by stosownie do warunków produkcji wnieść baryery celne pomiędzy poszczególnymi prowincjami, ba, często nawet pomiędzy poszczególnymi powiatami.

Nie, MP., na tém polu nie osiągnięcie polepszenia rolnictwa! My rolnicy obawiamy się raczej, że się dostaniemy teraz z deszczu pod rynek. Żelazo, które rolnikowi więcej jest potrzebne, niż kulawemu laska, podrożeje znacznie wskutek proponowanego cła, i w ten sposób w reprezentowanych przez nas dzielnicach przemysł rolniczy stanie się prawie niemożliwym. Nieodzwonne środki pomocnicze i spożywcze również podrożeją, tak, że rolnicy ostatecznie, jak to już tutaj powiedziano, sami kosztą poniosą i będą mieli to szczęście, że nie tylko państwo, ale i wielki przemysł podatki na nich nakładac będzie. Dla tego, MP., dziękujemy za przywilej, jaki w cłach upatrywać można a jakim chcą zbyć rolników.

O niebezpieczeństwie, jakie grozi handlowi nad morzem Bałtykiem, już tutaj wymownie mówiono — dodam tylko, że przez to mianowicie bezpośrednią poniesiemy szkodę my, — którzy doskonałego zboża do mieszania z gorszym zbożem dostarczamy. W Poznaniu, Bydgoszczy, Gdańsku i Toruniu płacono nam wyjątkowo wysokie ceny. To teraz ustanie, gdyż Rosya nie będzie zmuszona handlu swego kierować na Prusy. Nawet Królestwo Polskie sprzedawać będzie w wielkiej części zboże swe na inną drogę. — Kanclerz powiedział wprawdzie przedwczoraj, że Moskale będą zniewoleni przywozić swe żyto do Gdańska i Królewca, gdyż niemieccy kupcy i niemieckie pieniądze Moskale nieć będą — atoli zdaje mi się, że z drugiej strony słyszałem z ust jego, że pieniądze te idą teraz razem z kupcami do Rosyi i że się bardzo wielu kupców przenosi do Wilna, Rygi i Libawy. MP., stanie się pewnie jedno, albo drugie — my w każdym razie żyć zbylibyśmy sobie, aby kupcy tutaj pozostali i aby handel nie został zrujnowany.

Koniec końcem, M. P., jaki jest ostateczny rachunek, który przeciw zrobić trzeba, jeżeli się twierdzi, że zboże i nadal dowożone będzie, a producent cło zapłaci? Pozwólcie, Panowie, że to w krótkich słowach wyjaśnię. Przywóz ładunku wagonowego z Warszawy do Gdańska kosztuje teraz 130 m., na przyszłość wraz z cłem kosztować będzie 230 m. — równie tyle, co transport do wiele więcej odległego portu polskiego Libawy. Byłoby przeto błędem ekonomicznym, gdyby rolnicy, mieszkający po za Warszawą, nadal mieli korzystać z dotychczasowych linii wywozu, — a nie ma wcale powodu przynuszać, iżby ten błąd popełnić mieli.

Co się tyczy zachęcenia do większej produkcji zboża, to zdaniem mojem, sprawa ta rolnictwu na dobre nie wyjdzie, zwłaszcza, że rolnicy już od dawna przy wyższych nawet cenach innej podstawy szukać musieli. Dawno już przeknali się rolnicy, że produkcja zboża się nie opłaca i rzucili się na hodowlę bydła, na rolniczy przemysł i na rośliny handlowe. Powiedział wprawdzie, jeśli się nie mylę, p. Günther (z Sa-

ksonii), że gdyby tak wszyscy robili, natenczas będziemy mieli hyperprodukcję, atoli tego się obawiać nie potrzebujemy, gdyż mogą to tylko ci robić, którzy mają odpowiednią glebę i którzy wogóle liczyć będą.

(Bardzo słusznie!)

i ztąd też tłumaczy się zmniejszenie obszarów ziemi pod jęczmień, pszenicę i owies, o czem mówią motywa — podczas kiedy żyta jeszcze więcej produkować zaczęto. Byłoby rzeczą więcej zajmującą, gdyby motywa same były wyjaśniły to na pierwszy rzut oka sagadkowe zjawisko — wtenczas też pokazałyby się samo przez się, że nie można wszystkiego naraz brać w opiekę — a minowicie nie przez cła, w rolnictwie zwłaszcza nie można razem brać w ochronę produkcję zboża, hodowli bydła i fabrykacji cukrowej, chcąc przytém jeszcze w tak kolosalny sposób brać w opiekę wielki przemysł. Gdyby się, MP., przez cło chciało popchnąć rolnictwo do produkowania zboża w większych, niż dotychczas rozmiarach, natenczas zaszkodzony mu w sposób nader dotkliwy, zniewolony by do cofania się, a nawet odwoływanie się do lekkiej ziemi, która jako ożymię tylko żyto znieść może, miałoby bardzo złe następstwo z powodu zupełnego wycieńczenia i osłabienia ziemi. Według mego zdania i tak już za wiele ziemi używamy do produkcji żyta, i to takiej ziemi, którejby właściwie wogóle uprawiać nie należało. Oprócz tego trzymam się zasady, że nie należy obsiewać wielkich obszarów, a mało sprzątać, lecz że przeciwnie należy mało ziemi obsiewać, a wiele sprzątać — i to tylko rolnikowi na dobre wyjść może.

(Bardzo słusznie!)

Jest to nowy dowód potrzeby intensywnego gospodarstwa, które podnosi i umozebnia zadanie państwa być powinno, a to się stanie, MP., gdy rolnicy otrzymają łatwiejszy kredyt, gdy bank cesarski zostanie zreorganizowany, — gdyż, jeżeli rolnik będzie musiał i nadal płacić 6 i więcej od sta za pieniądze potrzebne do ulepszenia ziemi, natenczas wogóle nie jest w stanie wydobyc cokolwiek z rolnictwa, które wogóle tylko 3—4 proc. mu przynosi.

W jednym tylko, M. P., zgadzam się zupełnie z motywami, że z braku środków gospodarze niedostatecznie zasilają rolę potrzebnymi nawozami, i że zdolność produkcji wielu gospodarstw z powodu liczyń substancji znacznie się zmniejszyła. Każda substancja pociąga za sobą zmniejszenie całego majątku i dla tego nie należałoby tych substancji traktować tak obojętnie, i mówić, jak mi się to często słyszeć zdarzało: „coż to szkodzi, iż ten lub ów zabrakował, toć inny wstępuje na jego miejsce“, — gdyż ten następca nie będzie już zdolny tyle z ziemi wyciągnąć, co jego poprzednik w dobrocyce byłby mógł z niej wydobyc, — ustępujący bowiem nietylko nie zrobi żadnych ulepszeń, lecz bezwzględnie wyciągnął z ziemi, co tylko mógł. Tutaj potrzeba, M. P., szybkiej i skutecznej pomocy, której wszelako nie należy szukać w cłach, lecz raczej w rewizji tariff kolejowych i w obszernej reformie prawodawstwa w dziedzinie rolnictwa, a oprócz tego szybkiego, póki jeszcze czas, zwolnienia z ciężarów ziemskiej posiadłości.

Nie stawiam, M. P., wniosków, w jaki sposób

zmniejszenie tych ciężarów nastąpić by mogło, gdyż uważam zawsze za rzecz dla państwa podatki wielce niedogodną, podawać projekty mające na względzie nowe obciążenie, płacąc bowiem podatki nie ma pewności, że z zaprowadzeniem nowych podatków, stare upadną.

(Bardzo słusznie!)

Atoli przy obecnych projektach nie chodzi, jak się zdaje, weale o rzeczywistą pomoc dla rolnictwa. Powiedziano tu już niejednokrotnie, a i w motywach to odrudowano, finansowo-polityczne względy przeważają przywróceniu cła, — mówiono przytém nawet o ofiarach, które z politycznych względów nieść należy. M. P., wolałbym daleko bardziej aby przy tych rolniczych kwestiach politycznie daną pokój, gdyż do takich celów i dopóki w osiągnięciu tych celów państwo więcej ofiar wymagać będzie, my Polacy paląc się nie możemy, i dla tego odwołuję się do wszystkich, którzyby się na projekt zgodzić chcieli: co czynisz, czyń ogólnie a patrz końca!

(Brawo!)

## Ani nazwiskom nawet nie przepuszczają!

(Ciąg dalszy.)

Podajemy dzisiaj dalszy ciąg nadesłanych nam łaskawie dowodów:

23—45. W urzędzie stanu cywilnego w Buk pod dnem 31. 8. 77 r. zamiast Czajnsner zapisano **Zenobald**; 12. 7. 77 r. zamiast Kołodziej zapisano **Koladzec**; 28. 6. 78 r. zamiast Melchior zapisano **Majeher**; 29. 5. 77 r. zamiast Zielonkiwicz zapisano **Zuleszkiewicz**; 7. 12. 77 r. zamiast Maćkowiak zapisano **Maczkowskiak**; 8. 7. 77 r. zamiast Kózkaj zapisano **Kuska**; 29. 7. 77 r. Klata zapisano **Klotta**; 14. 8. 78 r. Ignys zapisano **Ignisz**; 11. 4. 77 r. zamiast Feliksia zapisano **Felixch**; 4. 4. 77 r. zamiast Martyla zapisano **Martela**; (to samo 21. 5. 18. 5. 79 r. zamiast Dobijała z Lagiew zapisano **Dobjała** z Lagiew; 15. 4. 79 r. zamiast Jarmarczyk zapisano **Jarmaczek**; 5. 9. 78 r. zamiast Korbas zapisano **Korbacz**; 2. 10. 78 r. zamiast Czajnsner zapisano **Zeusehner**; 7. 8. r. zamiast Kołodziejczak zapisano **Kolodziczak**; 1. 6. 78 r. Jané zapisano **Jahnisch**; 3. 7. 79 r. zamiast Jakubowska zapisano **Jaenowska**; 22. 1. 79 r. zamiast Czapczyk zapisano **Czarczyk**; 6. 9. 77 r. zamiast Szkiełda zapisano **Siekielda**; 23. 2. 79 r. zamiast ... zapisano **Data**; 18. 2. 79 r. zamiast K... zapisano **Kutzner z d. Data**.

W tymże samym urzędzie Buk zapisano (46. 61) 28. 12. 78 r. Dajezman zapisano **Deutemann** a Wojtasik zapisano **Wojtaszyk**; 11. 75 r. Wojciecha Ochockiego zapisano **George Ochocki**; 13. 10. 76 r. zamiast Krzyszkowski zapisano **Krzekzkowski**; 21. 6. 76 r. zamiast Drożdżyński zapisano **Drozdzyński**; 23. 3. 76 r. zamiast Szajstek zap. **Szajstek**; 20. 9. 78 r. zamiast Kańduła zapis. **Kandula**

## I z bliska i z daleka.

XXXI.

Dziwnym zbiegiem jednomyślności prawie wszystkie pisma warszawskie rozpisały się obecnie o pesymizmie. Czy to objaw oburzenia przeciw teoryom Hartmana i jego szkoły, podejmowanym już przez hałaśliwe a drobne kółko pomiędzy młodzieżą naszą? Czy znak dobrobytu przekonywający społeczeństwo, że sprawa nasza nie tak źle jeszcze stoi? Może jedno i drugie. Dość, że, jak to mówią, coś wisi w powietrzu.

Najlepszy w tej mierze artykuł, krótki, treściwy a znaczący nie tylko przez to, co mówi, ale i przez to, co domyślności czytelnika zostawia, znaleźliśmy w jednym z ostatnich poszytów Niwy, pod tytułem: *Optymizm i Pesymizm w społeczeństwie*. Przedmiot to pojętny i ważny. Niwa z powodu miejscowych okoliczności wyczerpnąć go nie mogła. Nam brak miejsca na to nie pozwala. Ośmielamy się więc tylko kilka najogólniejszych uwag, luźnym trybem feletonowym, dorzucić.

Jeśli nie do ruchu, to do urozmaicenia sceny politycznej, wielce się przykładają zarówno ci, co zbyt różowo, jak ci, co zbyt czarno widzą. Są to dwa skrajne orszaki, pomiędzy którymi odbywa się dramat dziejowy. Jak w chórach tragedii greckich, jeden z nich śpiewa nieprzerwanie o słońcu, o wiecznej pogodzie, o kwiecistych torach do raj, o mlecznych drogach do chwały; — drugi przeciwnie, wciąż ostrzega o nieustannych trudach i zawodach, o burzach nad głową a cieniach pod nogami, zapowiada, że ludzkość się cofa, że człowiek coraz mniej zdolny i godzien używania wolności, że ostatecznie zło musi wzięść górę nad dobrem i zepchnąć świat w otchłań zatracenia. Jednakowoż i optymiści i pesymiści mają chwile, w których wypadki zdają się dokładnie potwierdzać ich sądy, na nieszczęście, jedni chwile za krótkie, drudzy zbyt długie. A tymczasem pasmo dziejowe rozwija się coraz dalej, raz pogodnym, to znów rozpętnymi szlaki, i jednym i drugim po kolei kłamstwo zadaje.

Optymista nie wątpi nigdy o zwycięstwie. Dla niego nie ma niepodobiestw. Pochód historyczny nie jest dlań ani logicznym ciągiem przyczyn i skutków, ani oddziaływaniem różnorodnych żywiołów, ani dziełem trudu i zasługi, ale prostą szliżganiną wypadków. Ztąd w jego mniemaniu każdy ruch jest postępek. Byłoby tylko zawrzało, to wierzy, że z kipiącego waru niezawodnie dobro wypaść musi. Niechno gdzie promień zaświeci, to już nie przypuszcza nadal ani cienia ani nocy, ale niezmiennie południe. Niebaczy na doświadczenie, przeszłość i jej nauki ma za nic, a epokę, w której żyje, uważa za najszczytniejszą w historii. Jeśli przemoc gnębi i zatracą kraj jaki, to właśnie w tém zniszczeniu widzi on najsilniejszy dowód, że lada chwila kraj ten zakwitnie. W najsmutniejszych upadkach pociesza się przysłowiem, że gdy jest najgorzej, wtedy właśnie wszystko na lepsze zmienia się musi. Imaginacja sięga po najodleglejsze ideały i przestrzeń między nimi a ich urzeczywistnieniem zważa w krótki zakres dnia dzisiejszego. Polak optymistą nie pomni, że Polska powoli psuła się i upadała, że stopniowo traciła swą dziedzinę. Nie mów mu o stopniowej również poprawie, o stopniowym wztępowaniu strasznych, gdyż on inaczej nie rozumie przywrócenia ojczyzny, jeno od razu, w całej pełni sił, bogactwa i potęgi, obszernej nawet, niż kiedykolwiek istniała, nie tylko w przedzobiorowych granicach, ale aż tam, gdzie ledwie domyślny ślad polskich nazwisk lub polskiego oręża pozostał. Aristokrata, — widzi w oka mgnieniu urzeczywistnioną ideę Trzeciego Maja, cały naród uszlachcony, podniesiony do najwznioślejszych pojęć prawdziwego rycerstwa, samych pancernych towarzyszy, idących za nowymi Zółkiewskimi i Chodkiewiczami, by prawa świata dyktować i wszędzie na zawsze ustalić zacość, dobrobyt i pokój między ludami. Demokrata, — spostrzega całe społeczeństwo uszykowane, na pierwsze zaraz hasło powstania, w rządy najdoskonalszej równości. Jeśli optymistą nasz jest panslawista, to nie bacząc, że Słowianie południowi zaledwie dopiero w ostatnich czasach lokciami się tręśli i jedno pochodzenie w sobie uznali, daje im już dziś możność zestawienia się w jedno szczelne państwo,

i wysła ich w jedną stronę po Wenecję, z drugą do zdobycie stolicy w Konstantynopolu. Jeśli jest filozofem, to w filozofii słowiańskiej zapowiada ostateczne rozwiązanie wszystkich zagadnień rozum ludzkiego. Jeśli gorącym katolikiem, to razem z powstaniem Polski stawia konieczność nawrócenia się Moskwy a potem całej Europy. Zgola każdy z nich ma cuda na swe rozkazy, wszystko z jednego do drugiego kresu per saltum prowadzi, nie zna przejść i przygotowań, lecz wszystkie zdobycze swej epoki naznaczając, już nie przyszłym pokoleniom do trudu nie zostawia. Zda się ziemia, odmłodniona, oczyszczona z pierwotnego grzechu i nadobna jak w pierwszy dzień stworzenia, jednym rzutem na łono Boga powraca.

Myliłby się ktoby sądził, że pesymista idzie we wszystkim na opak optymisty. Wzdycha on równie za dobrem na ziemi, ma prawie te same ideały i nad ich urzeczywistnieniem pracuje, lecz nie wierzy w inny postęp tylko taki, który, posuwając się naprzód, wkopuje się w ziemię i co krok stawia granity na znak swej zdobyczy. Stokroć więcej ufa on temu, co idzie w głąb, niż temu co na powierzchni się rozlewa. Podejrzany mu jest wszelki przeskok. Przedwzrostkami obrachowywa przeszkody i niebezpieczeństwa. Nie lubi skrzydeł, woli ciężkie lecz niepotykające się nogi. Rzadko zdolny sam początkować, z chęcią odkłada wszelką zmianę do przyszłości i szczęśliwszym ją przekazuje pokoleniom. Wzorem jego jest cierpliwość Boża. Patiens quia aeternus. Z dobrego się raduje, lecz złe przyjmuje z pokorą. W razie nagłej niedoli powtarza często: „Działo nam się dobrze, chcieliśmy aby było lepiej, poddajmy się teraz złemu, byśmy w gorsze jeszcze nie popadli.“ Boi się zwłaszcza wszelkiej odpowiedzialności. Niechęciwy chluby osobistej, chętnie rzeka się własnej zasługi na rzecz innego. W każdym wypadku patrzy najprzód na moralność pobudek i środków. Zbawienną tę regułę przeprowadza do najmniejszych szczegółów. Chciałby, aby wszyscy ludzie już dziś byli aniołami. Sam też, o ile może w ciasnym swym obrębie, krząta się, podnosi dobrobyt sąsiadów, cały oddany miłośniernym uczynkom, i chociaż mniema, że społeczność w dzisiejszym składzie ostać się nie zdoła,

najmózolniej przeciw w swym zakątku dla niej pracuje. To są teoretycy pesymizmu, przynajmniej nieszkodliwi, a niekiedy i użyteczni. Jest bowiem gorszy poczet, rozpaczliwy, co swym przykładem szerzy zwątpienie, co siły wrogów za wysoko, nas własne za nisko ceniąc, uważa sprawę Polski politycznie za straconą. Nie bierzemy bynajmniej w zakres naszych uwag zwolenników Hartmana i popleczników pozytywizmu, tych, co nie znają i rodzaju, tylko ludzkość, co wprost do Moskwy prowadzi. Ale i między zaenieszmi odcieniami pesymizmu znajdzie się niejedyn, w którego przekonaniu szlachta nasza na wskroś zepsuta i niedolna, — lud występny, ciemny, niezdolny umocnienia i oświaty, — tak zwana inteligencja, przewrotna, sama pcha naród do rozkładu i samobójstwa. Taki mizantrop nie łączy się z innymi nie pomaga tym, którzy się śmiało, słowem i czynem, w obronie społeczeństwa stawiają. On im ich wszystkich za straconych, — za Henryka z Nieboskiej Komedii. Od pojawienia się socjalizmu i nihilizmu ma przekonanie, że już wszystkie węzły za chwilę pękają i że już wszystkie koniec. Gorzko się uśmiecha, gdy mu mówią, że to wzburzone morze musi wreszcie przyrodziła właściwością do równowagi powrócić. Na niebie nie widzi gwiazd, jeno zwłószcze komety. Wskazuje z prorokiem: *Vae pregnantibus et nutrientibus diebus nostris*. Co chwila oczekuje Antychrysta. Suną się już tysiączne rydwany, zbrojne w niebo i kosy, i jedno jezioro krwi cały świat zalewa. I oto występuje szatan i strąca ziemię w przepaść wiecznego zatracenia.

„Pesymizm, (powiada Niwa, stosując swą uwagę widocznie tylko do Królestwa), paraliżuje wszelką działalność. Wszelka praca wewnętrzna narodowa, nie ma, podług niego racji bytu, wszelką inicjatywę na drodze legalnej uważa on za rzecz płonną. O ile pod wpływem optymizmu wierają się stowarzyszenia nieogrodzone, o tyle pod wpływem pesymizmu nie powstają żadne, zamierzają się wszelkie legalne drogi, pod względem rozszerzenia, lub bardziej dokładnego zastosowania nadanych instytucji, abdykuje się ze społeczeństwa indywidualności w domu, szkole i życiu publicznym, i patrzy się obojętnie na to, że pod wpływem pracy i nych zapomina się o przeszłości.“ (Tę

11. 10. 78 r. zamiast Rugała zapisano Rogala; 15. 11. 76 r. zamiast Musiał zapisano Musiol; 14. 11. 75 r. zam. Ziabka zap. Ziambka; 29. 11. 76 r. zam. Jujka zap. Joyka; 14. 11. 76 r. zam. Kałek zap. Kalek; 10. 11. 76 r. zamiast Klata zap. Klatta; 17. 1. 77 r. zam. Dobijała zap. Dobjala; 20. 10. 76 r. zam. Wojdarski zap. Woydarski; 13. 10. 77 r. zam. Jażdżewska zap. Jazdzewska.

Dla braku miejsca opuszczamy z urzędu stanu cywilnego Buk 34 dokumenty, z których każdy zawiera przekroczenie polskiego nazwiska, imienia lub miejscowości. Liczba naszych zapisów dochodzi do cyfry 95.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZŃ

Lwów, 21 maja.

(Proces banku miejskiego. — Ze świata muzycznego. — Rezygnacja dyr. Mikulego i dyr. Marka.)

(—) Cały Lwów zajęty dziś przeważnie procesem banku kredytowego miejskiego. Proces ten rozpoczął się przed trzema dniami i potrwa niezawodnie co najmniej jeszcze miesiąc, ze względu, że około stu świadków wezwanych zostanie, których przesłuchanie wiele zajmie czasu w obec okoliczności, iż świadkowie w przeważnej liczbie nie władają językiem polskim i dla tego co do nich proces w obu językach prowadzonym będzie. Wczoraj prokurator zamknął akt oskarżenia, obejmujący sto kilka arkuszy, od którego odczytania w języku polskim oskarżeni sami, aby sprawy nie przewlekać, odstąpili. Oskarżenie to dowodzi znowu, że cały ten proces olbrzymi to także owoc, choć spóźniony, ale zawsze nieodrodne dziecko owej ongi tak bardzo wystawianej rzekomej ery niemiecko-liberalnej, następstwo owego szafu grynderskiego, którym szwyndel wiedeński zaraził i nasze społeczeństwo. Z aktu oskarżenia powzięłem to przekonanie, że głównymi winowajcami było niezawodnie owo wiedeńskie konsorcjum, które, nie posiadając grosza, zawierało umowę z dr. Czernyńskim i Pisarczkiem o dostarczenie milionów! Wprawdzie akt oskarżenia usiłuje oskarżonych dr. Czernyńskiego i Pisarczka przedstawić jako głównie winnych, którzy fałszywymi przedstawieniami rzeczy wprowadzili w błąd radę zawiadowczą banku i zniewolili ją do udzielenia rujnującej zakład umowy z owym konsorcjum. W obec tego twierdzenia prokuratora jednak zawołać trzeba, jakże to niedołązną musieli być ta rada zawiadowcza, która dwóm ludziom, nie posiadającym wcale finansowego uzdolnienia, dała się po prostu za nos wodzić! Wszakże wiadomo, że rada zawiadowcza składała się z kilkunastu podobno aż 18 członków, z których takiego np. dr. Malęgo, adwokata Popiela, jako znakomitości w naszym świecie prawniczym, o to przecież posadzać nie można, żeby się dali przez p. Pisarczka, byłego kaprala, i p. Czernyńskiego w błąd wprowadzić! Lecz nie koniec na tym, akt oskarżenia daje dalej do zrozumienia, że i oskarżeni Czernyński i Pisarczek byli wprowadzeni w błąd przez konsorcjum, z czego wnosić wypada, że tu jeden drugiego we własnym oszukiwał interesie. Najohydniejszą zaś ilustracją całego procesu jest

postępowanie oskarżonego p. Spitzera, dziennikarza i podobno współpracownika dotychczasowego wiedeńskiej Pręssy, z oskarżonymi Czernyńskim i Pisarczkiem po zawarciu rzeczonyj umowy. Postępowanie to jest jak najskrajszym dowodem korupcyi prasy wiedeńskiej. Ow p. Spitzer, literat i dziennikarz zarazem, przedstawił się oskarżonym Czernyńskiemu i Pisarczkowi jako reprezentant prasy wiedeńskiej. Na podstawie zapewnień, danych przez niego, że posiada nie tylko rozgałęzione stosunki w całym dziennikarstwie wiedeńskim, ale że znane mu są nadto drogi, któreby wywrzeć można wpływ na najwyższe koła finansowe, poruczyli mu oskarżeni obowiązek popierania banku w prasie i wymogli od rady zawiadowczej dla owego Spitzera za jego trybu honorarium ugodzone w kwocie 10,000 zł. Prócz kilku drobnych wzmianek w dziennikach pokątnych i tylko w rubryce „ogłoszeń” umieszczonych, nie napisał ów p. Spitzer ani jednego słowa w interesie banku, pomimo tego z bezprzykładną uchwałnością upominania się, listami groźącymi itd., nadsyłałami bezustannie do rady zawiadowczej, literalnie z rewolwerem w rękę wymógł na nią wypłatę owego honorarium. Oskarżenie prokuratora co do tego pana oparte na najdrobniejszych, zupełnie sprawdzonych a tak obrzydliwych szczegółach, wywołało tu ogólne i wcale usprawiedliwione oburzenie. Reasumując akt oskarżenia, sprawa tak się przedstawia, że cały Verwaltungsrath banku składał się z członków, jakby tu na przedce powiedzieć łagolnie, ograniczonych, niedoświadczonych i nieznających się na sprawach finansowych tak dalece, że ich pp. Czernyński i Pisarczek z łatwością mogli we własnych celach w błąd wprowadzić. Panu Czernyńskiemu zarzuca nadto prokurator, i to stanowi podobno najcięższy zarzut, że wprowadziwszy fałszywymi przedstawieniami położenia zakładu w błąd znanego powszechnie ze swej prawości wice-prezydenta niższo-austriackiego towarzystwa eskontowego, p. Landauera, zniewolił tegoż do przyjęcia 200,000 zł. w listach banku miejskiego, w celu puszczenia onych w obieg, jakkolwiek listy te najmniejszego nie miały pokrycia hipotecznego. Pisarczek zaś wraz z Czernyńskim, działając tylko we własnym interesie, przedkładali radzie do potwierdzenia i wypłaty bezustannie rachunki kosztów poniesionych około popierania zakładu w Wiedniu, które to kosza, jak twierdzi prokuratora, zawsze w ich kieszeniach znikały. Między innymi w ten sposób wyłudzonemi rzekomo wydatkami znajduje się także kwota 1000 zł., wręczona niby sp. Kardynałowi Rauszerowi tytułem świętopietrza! Co w tym prawdy, okaże dalszy ciąg rozprawy. Panowie Sadowski zaś, były dyrektor banku w ostatniej chwili i Pini sekretarz obwinieni są, iż wiedząc o opłakany stan zakładu, takowy jednak po części niegodziwami, a po części niedorzecznymi środkami podtrzymywali usiłowali, jak np. za pomocą fałszywych bilansów; w których powstawiano koszta administracyjne, koszta wprowadzenia na giełdę listów w rubrykę stanu czynnego, zamilejąc zarazem, że z udziałów członków kwota 74,719 złr. zupełnie przepadła; pozbywając nareszcie zaledwie kilka dni przed katastrofą listy za bezcen, tak dalece, że za sto tysięcy listów uzyskali zaledwie 40,000 złr. Oto krótka treść

oskarżenia. Wczoraj rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych. Z rozprawy prześlę wam treść w następnym liście.

A teraz wypada mi jeszcze donieść o drugim wypadku, który byłby niezawodnie wstanie większe wywołał wrażenie, gdyby nie ta okoliczność, że cała uwaga publiczności skierowana na powyższy proces. Wypadkiem tym jest ustąpienie p. Mikulego z posady dyrektora Tow. muzycznego, a p. Marka z posady dyrektora Tow. Harmonii. Komu znane są przykre stosunki, w jakich Tow. muzyczne od czasu objęcia w niem dyktatury, chcą mówić dyrektorstwa przez p. Mikulego, się znajduje, komu wiadomo, że właśnie owe przykre stosunki stanowią główną przeszkodę rozwoju Towarzystwa — tam, jakkolwiek z bólem serca, przynależnie musi, iż może lepiej się stało, że obecnie kierownictwo Tow. w inne dostanie się ręce i tym sposobem będzie mogło wypełnić raz ową misję, jaką bezsprzecznie jako jedyne Tow. muzyczne w kraju ma i mieć powinno. Być może zresztą, że i p. Mikuli skłoni się do przyjęcia ponownie dyrekcji, oczywiście pod warunkami, jakie Towarzystwo i wydział dla dobra instytucji oznaczył za stosowne uzna, a przynam się, że takim ponownym objęciem kierownictwa przez p. M., owe muzyczne bezkrólestwo zakończyłoby się w sposób pożądanym tak dla publiczności, jako też i dla instytucji. — Ustąpienie zaś p. Marka z Tow. „Harmonii”, jako niewtajemniczonej w grę zakulisową, która, jak mówią, krok ten wywołała, opięć nie mogę, bo wytlomaczyć sobie nie jestem w stanie, dla jakich powodów maż, który stworzył owo Towarzystwo, który tak wielce zasłużył się około rozwoju onego i dotąd z tak niestrudzoną dla niego pracował gorliwością — nagle porzuca to swoje ukochane dziecko, zostawiając je na łaskę ludzi, którzy wszystkie inne zalety posiadać mogą, jedno nie uzdolnienie do prowadzenia instytucji muzycznej. Zdanie to podziela także ogół publiczności, toż sądzę, iż odpowiem tylko intencji ogółu, jeżeli tu wyrażę życzenie, żeby pan Marek wrócił na swoje dotąd tak zaszczytnie zajmowane stanowisko.

## NIEMCY.

\* Berliu, 23 maja. Na posiedzeniu dzisiejszym parlamentu marszałek Seydewitz zawiadomil najprzód Izbę, że przed kilku godzinami otrzymał od wice-marszałka Stauffenberga telegram, w którym tenże donosi, że urząd swój składa, gdyż choroba uporczywa nie pozwala mu tak wnet powrócić do Izby. Następnie oznajmil marszałek o śmierci socjalistycznego posła z Wrocławia Reindersa i wezwał Izbę, aby w zwykły sposób uzcili pamięć swego zmarłego członka. Podjęto potem przerwana w środę dyskusja nad cłami zbożowymi. W imieniu Polaków zabrał głos poseł Czarliński i oświadczył się przeciwnie cłom zbożowym, które mogą tylko szkodzić rolnictwu, a niewątpliwie konsumentów dotykać głównie będą. Mowę tę podajemy według zapisów stenograficznych powyżej. Poseł Schröder (Lippstadt) wyraził najprzód swe zadowolenie, że właśnie narodowo-liberalni, którzy dawniej najgłośniej o narodowej monecie, narodowej umiętności, narodowym Kościele mówili, obecnie najzażartszymi są przeciwnikami narodowej polityki

gospodarczej. Posłowi Lasker, który ostatnią razą wobec kłeski swej partii pocieszał się tēm, że obecnie w centrum myśli cesarstwa niemieckiego ożyła, odpowiada mówca, że katolickie prowincje od tysiąca lat tę myśl propagowały i jej broniły, lecz nie tę, którą sobie p. Lasker podług dowolnego systemu ukonstruował. Mówca oświadcza się następnie stanowczo za cłami i wszystkie przeciwko temu cła przytaczane powody nazywa strachami. W pierwszej linii uwzględnić trzeba to, że zboże resp. chleb jest dla ludu najważniejszym artykułem, który przedewszystkiem potrzebuje ochrony, dalej, że dwie trzecie niemieckiego narodu trudni się rolnictwem, a wreszcie, że Niemcy są zawsze jeszcze rolniczym państwem. Ze względu na to poleca mówca podwyższenie ceł na zboże podług wniosku konserwatywnych. W końcu nadmienil jeszcze mówca o obecnym wrzasku liberałów przeciw reakcyi i zagrożeniu obywatelskiej wolności i przypomniał o podeptaniu przez nich rozmaitych wolności w czasie kulturkampfu. Ko takim był mordercą wolności, jak liberalizm, kto kuł prawa, jakim żaden przyzwójcy człowiek poddać się nie może, ten na śmieszność się wystawia, krzycząc dzisiaj o pogwałceniu wolności obywatelskiej. Niemiecko-konserwatywny poseł Flugge mówił potem przeciwko cłom zbożowym. Sam jest rolnikiem i z pewnością tak samo troszczy się o rolnictwo, jak ks. Bismarck. Mówca uważa, że niskie cła zbożowe na to tylko zaprojektowano, aby uzyskać większość; wymiana międzynarodowa może tylko korzyści przynieść dla kraju. Przedłożenie chce osiągnąć coś dobrego, lecz tworzy złe. We foyer parlamentu partye i pojedynczy członkowie ofiarują sobie nawzajem cła na rozmaite artykuły, tak że się zdaje, jakobyśmy się obracali na jakim targu. Ceł finansowych nie można nakładać na konieczne potrzeby do życia. Komisarz rządowy Tiedemann przedstawił, jak koleje żelazne coraz liczniejsze w Rosyi ułatwiają eksport od roku do roku, a ponieważ Niemcy dla swego geograficznego położenia najłatwiej odbierać mogą zboże z Rosyi, dla tego Niemcy są zalane zbożem, nie tylko dla konsumpcyi, lecz dla spekulacyi; wskutek tego znaczne zapasy zboża leżą na spichrzach i wpływają na obniżenie cen. Spekulacyi tej cło zapobieży w pewnej części. Poseł alzacki Grad mówił za cłem i przytaczał na przykład dawniejsze i dzisiejsze stosunki francuskie. Mówca uskarża się gorzko na to, że do komisji dla taryfy nie przypuszczono żadnego członka z Alzacyi. Poseł Braun rozbiierał wywody ks. kanclerza i dowodził, że przy obliczeniu podatków, jakimi rolnictwo jest obciążone, obrachowano także podatek dochodowy, procenta hipoteczne i inne ciężary, które także inne koła przemysłowe ponoszą. Mówca przypominał, że partya liberalna już w dawniejszych latach starała się o sprawiedliwsze rozłożenie podatków i ostrzegal przed zakłóceniem naturalnego rozwoju stosunków przez wdzieranie się do nich państwa i sztuczne podwyższenie cen. Poseł Mirbach bronił swego wniosku o podwyższenie cła na żyto i polecał tym, którzy się lekają podrożeńa zboża, wnieść poprawkę domagającą się, aby zniesione było cło z 1 października r. b. gdyby cena żyta miała dojść do 12 m. Poseł Lasker raz jeszcze prosi Izbę, aby cło zbożowe, które w przyszłości

oczywiście przez innych rozumie Niwa Moskalski, jak Fracuzi mianują gniewnie szatana l'autre, albo cet autre.)

Wprawdzie określiliśmy tu ostateczności na krańcach stojące. Rzadko się u nas znajdzie taki, coby któremu z powyższych wizerunków we wszystkich szczegółach odpowiadał. Podobieństwa jednak tu i owdzie się waleją.

Oba kierunki są fałszywe i szkodę ogólnę sprawie przynoszą. Nie jest ich podstawą ani rozum, ani prawdziwa wiara. Opierają się one głównie na imaginacyi. Są zaś szkodliwymi, bo przeszkadzają porozumieniu się ludzi praktycznego działania, bliżej środkowej prawdy spór o pierwszeństwo wiodących. Podsycają ich gniewy i bezustanku broń im do zaczepki podają. Ile razy bowiem bliższe i sposobniejsze do zgody szeregi chcą uderzyć na siebie, to nie wyrzucają swym przeciwnikom błędów ich własnych, ale pociągają ich do odpowiedzialności za wybryki i przesady owych luźnych i z tyłu opodal za nimi staniających się sprzymierzeńców. Szkodliwymi są oba te kierunki, bo jeden z nich wyłącznie schlebia samowolności, drugi byle jaką władzę podpiera, — jeden chciałby wiecznie obradować na forum o sprawach publicznych i upajać liryzmem rozognione dusze, — drugi w zamierzeniu odrębnego, zasciankowego życia, zatarłby w końcu wszelkie znajmie wolności i solidarności w obywatelu, — tamten drażni ciągle wyobraźnię, bawi się w słowa, odstręcza umysły od cierpliwości, od każdej organicznej pracy, ten znowu podaje wygodną osłonę obojętności, samolubstwa, materyalizmu i powolnemu usypianiu narodowemu miękkie ścieląc łoża. Gdyby pierwszy zapanował, świat roztajałby w jakieś mgliste beznamię; jeśli drugi zaważadnął, ziemia skrzeplałaby w lodowatą bryłę.

Prawda leży pośrodku, czasami chyłąc się nieco ku jednej lub ku drugiej stronie. Kiedy kraj jest w normalnym położeniu, w pomyślnościach długiego pokoju, kiedy grzęźnie w materyalnych wygodach, wtenczas lepszymi są ci, którzy dzwonią na gwałt do pochodu choćby w nieskończoność. Przeciwnie, gdy przyjdą gorączkowe chwile, gdy przed narodem stanie oko w oko alternatywa, czy przestać na osiągnięciu bliskiego i wyraźnego celu,

czy też goniąc za dalszym całym byt na niebezpieczeństwo narazić, wtedy nie są bez korzyści przestrogi i hamulce, zakładane przez pesymistów na warkłie koła narodowej fantazyi.

U nas na szczęście nie może być mowy o bezwarunkowym wyborze którejkolwiek z tych ostateczności, bo w chwili stanowczego działania poświęcenie zbliża wszystkich. Lecz gdyby kto koniecznie żądał odpowiedzi, która z dwojga jest szkodliwsza, to niewątpliwie że pierwsza, a to z następujących przyczyn: Z charakteru bowiem narodowego pochodniejsi jesteśmy do złudzeń jak do zmiechnięcia Hamulec przeto, choćby i przyćmiki, nie zawadzi na spadziście pochyłości. Nadto, ludzie bezwzględniego ruchu są zawsze głośni, grozą porwijając niedoświadczonych, ponętym uśmiechem uwodzący ambitnych; gdy przeciwnie męzowie zachowawczego usposobienia nieśmiali, potulni, milczący, mało dbają, czy kogo przyciągną do siebie Pierwsi, naostatek, rzadko się nawracają, nie umiają, nie chcą z doświadczenia korzystać, — w czasie przegranej, jakby mszcząc się nad rzeczywistością, w coraz dalsze puszczają się rozbiegi, a w chwili byle jakiego triumfu widzą potwierdzenie najdzikszych swych marzeń; drudzy natomiast nie grzeszą zatwardziałością i zbyt czynnym uporem, łatwo rozmarszczają swe czoła, i na hasło ojezyczny stają do walki w pierwszym zaraz szeregu, jak gdyby poprzednie zwątpienie w dwojnasób nagrodzić chcieli.

Wogóle ci ostatni mają już tę wyższość, że są przedstawicielami dwóch przymiotów, których brak pierwszym. Najznamienitszą bowiem cnotą w pomyślności jest umiarkowanie, w nieszczęściu zaś cierpliwość. Są to właściwie dwa oblicza tężże samej doskonałości, bo cierpliwym w nieszczęściu jest ten, który umie zachować miarę w boleści, hamować się nawet w nienawiści ku sprawcom swej niedoli, — a znowu w pomyślności umiarkowanym może być jedynie człowiek zdolny czekać cierpliwie, w przeświadczeniu, że czas sprawiedliwości Bożej w końcu przyjsć musi i że im powolniejsze, tēm bezpieczniejsze są wszelkie zdobycze. Przynależnie jednak należy ruchiwszemu stronnictwu między nami, że jeśli mu brak cierpliwości pod uciskiem niepowodzenia, to wśród

zwycięstw zbliża się nieraz umiarkowaniem do swych przeciwników. Wtedy bowiem gwałtowność i żądze osiągnięcia jednym rzutem najodleglejszym ideałów trzyma na wodzy wrodzona wszystkim Polakom wspaniałomyślność, wstręt do zaborów cudzego, szlachetna łatwość przebaczenia nieprzyjaciolom. Naród nasz nigdy ani na chwilę nie odstąpił swego godła: Parcere subjectis et debellare superbos.

Pod te ogólne uwagi warto podciągnąć obecne nasze stosunki. Dziś o tyle szczęśliwszym jest nasze położenie niż przed wieloma laty, że usposobienia powyżej określone zbliżyły się do siebie i w niejednym względzie wyrównały, tracąc każde na swej przesadzie i wybujałości, a przez to zyskując na powadze i znaczeniu. Stronnictwo ruchu przyjęło już za godło pracę organiczną i rozbrat z powstańcami zakusami. Konserwatyzm otrzymałszy zwycięstwo dla tych dwóch oddawna przez siebie głoszonych zasad, poznał, że praca organiczna nie tylko wzbogaca i ustala byt materyalny, ale podnosi sprawę polityczną narodu, i stawia ją a przynajmniej postawić wkrótce może przed trybunałem państw europejskich. W znacznym więc mierze pozbył się swego pesymizmu, rozszerzył i rozjaśnił swój widnokrąg i z większą otuchą patrzy w przyszłość. Najpóźniejszy bowiem pesymizm już dziś zaprzeczył nie może, że sprawa nasza w ostatnich latach wzmogła się politycznie, i że otworzyły się przed nią nowe horyzonty. Godna i rozważna postawa Polski w czasie ostatniej wojny tureckiej, spójność żywołów ludu i porządku na całym polskim obszarze w obec niemieckiego socjalizmu i moskiewskiego nihilizmu, przekonały Europę, że tam, z kąd zawsze dotąd obawiano się podniety i hasła do rewolucyi, teraz upatrywać należy ostoję i zapórę przeciw społecznemu przewrotowi. Galicya składa wciąż dowody, że się sama rządzić i urządzić potrafi, i dzielnie w wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach wspiera różnoplemienną monarchię, do której związku należy. Wielkopolska niezłomnym oporem przeciw kulturkampfowi okazała co może poświęcenie i wytrwałość. A kraj pod rządem rosyjskim? Potrzebaż wykazywać, jak tam skrzętna praca wznaga się wciąż we wszystkich kierunkach pomimo

niesłychanego ucisku, jaka tam troskliwość o mowę ojezystą, jak czujna straż nad porządkiem i zgodą żywiołów społecznych? Stwierdza to między innymi artykuł Niwy, bo choć mówi o tēm, jak być powinno, znać, że już tak jest, kiedy głośno to wypowiada — bo wreszcie z tryumfem zaznacza, że jak mrzonki i złudzenia optymizmu już się rozchwały, tak i pesymizm wypogodniał i z większą nadzieją tuszy o politycznych losach ojezyczny. Wielki to już postęp, kiedy pismo, pod tak bezwzględny rządem wychodzące, może śmiało obwieszczać następujące rady, na których i my niniejsze uwagi zakończymy:

„Wyjście z ciężkiego położenia od nas samych zależy. Tylko nowe wzmoczenie się w siły może nas dźwignąć. Jeżeli siły fizyczne odmawiają posłuszeństwa, to moralne, wsparte poczuciem obowiązku, na nowo w całej pełni powstać powinny, by wywołać uspiąną na chwilę energię i wskazać, że to były tylko godziny zwątpienia, że pracować można, jeżeli nie drogą zdumiewających czynów, to drogą powolnej, systematycznej, niezaprzeczenie możnej, ale za to niezawodnej w następstwach swych pracy, że rezultaty pożądane i pomyślne dadzą się z czasem osiągnąć, i że, jeśli przeciwności nie można zwalczyć na razie za pomocą czynnych wystąpień, to obok ciągłej i nieustającej pracy pozostaje droga biernego oporu.”

„Ludzie się przypuszczają pomocą innych, albo zamykać oczy przed tēm, co się nam przedstawia niedogodnym ani jednostki ani społeczeństwa, poczuwających się do praw życia, rzeczą niemiecką jest i nieużyteczną; trzeba szczegółowo rozpatrzyć się w danym położeniu, nie unosić się zarozumiałością, przyjąć większą część trudności na karb własnego niebachnego postępowania, skupić siły moralne, stawić bierny opór tam, gdzie wstępnym bojem nie podolamy i bronić się ile sił starczy... Społeczeństwo, które chce pracować dla przyszłości, trzeźwem być musi. Złudzenia optymizmu, do rozezarowania wiodące, i zwątpienia pesymizmu, na których krańcu rozpacz, to zawsze stan społecznego pijaństwa.”

wywoła jeszcze wyższe żądania, gdy się przekonają wszyscy, że nie rolnictwu nie pomogło, odrzucić. Najniebezpieczniejszą jest metoda używana do obrony cel ochronnych, a zdolna wywołać rozbrat pomiędzy rozmaitemi zawodami. Niestety odwołanie się kanclerza do posiadzcicieli ziemskich, których obciążenie podatkami przedstawiane bywa w przesadzony sposób, nie tak wnet zatrze się w sercach ludu. W każdym razie partya liberalna czynić będzie wszystko, aby pokój pomiędzy ludnością utrzymać. W głosowaniu imiennem odrzucono poprawkę Mirbacha i towarzyszy o podwyższenie cła na żyto 173 głosami przeciwko 161, przedłożenie zaś rządowe przyjęto 226 głosami przeciwko 109. Przyszłe posiedzenie jutro. Na porządku dziennym postawiono wybór pierwszego wice-marszałka, mniejsze przedłożenia i taryfy.

Obrazy parlamentu mają być około czwartku przerwane, posłowie wyjadą do domów na Świątki i dopiero około 9 czerwca zjadą się napowrót. Komisya aradująca nad taryfą krótsze będzie miała wakacje. Dyskusya w komisji nad „Sperrgesetz“ nie doprowadziła dotychczas do żadnego rezultatu. Pomimo, że Izba niedwuznacznie się oświadczyła, że w takiej formie ustawy tej nie przyjmie, komisarzy rządowi nalegali na przyjęcie bez zmiany projektu. Również oświadczył jeden z komisarzy, że rząd nie myśli zrzec się podatku od nawiezionych zapasów tytoniu.

Posel Schorlemer Alst wciąż jeszcze chory. Przysłał jednak pismo, w którym bardzo stanowczo oświadcza się za podwyższeniem cła na żyto.

Redaktora Düsseldorf. Ztg skazano na 14 dni więzienia za wydrukowanie listu Papieża do kardynała Monaco w sprawie propagandy sekiarskiej w Rzymie.

Rząd pruski stawil wniosek u rady związkowej o ustanowienie komisji, któraby ułożyła prawo o kolejach żelaznych.

Przy głosowaniu dzisiejszym nad wnioskiem Mirbacha o podwyższenie cła na zboże podzieliło się centrum. Windthorst i otydwy Reichenspergerowie głosowali przeciw, Frankenstein i prawie wszyscy Bawarowie za podwyższeniem. Przeciwno wnioskowi głosowali także Falk i Friedenthal. Forekenbeck przybył dzisiaj także na głosowanie, rozumie się, że głos swój oddał przeciw cłom na zboże.

Germania pisze, że żywiód żydowski nie tylko w parlamencie i urzędach silnie jest reprezentowany, lecz także i w wyższych szkołach. Podczas gdy liczba katolickich uczniów wyższych zakładów naukowych zmniejszyła się od r. 1875 z 33 procent na 16 1/2, liczba żydowskich uczniów podwyższyła się z 1 1/4 procent na 10, tak że na 10,000 żydów przypada 350 uczniów szkół wyższych, podczas gdy na 10,000 katolików tylko 22. Żydzi zatem owładną w pewnym przeciągu czasu wszystkie wyższe urzędy, a chrześciance zostaną paryasami.

## ANGLIA.

\* Londyn, 22 maja. W Izbie niższej oświadczył kanclerz skarbu Northcote, że nie może objaśnić szczegółów rokowań dotyczących sprawy greckiej, zapewnić jednak może, że rząd całego swego wpływu używa, aby skłonić Portę do przyjęcia propozycji kongresu. (O cóż tedy gniewają się dzienniki francuskie?). — Stanhope wyjaśniał budżet indyjski i wykazywał, ile to rząd miał do walenia z powodu strat wywołanych przez kurs wekslowy i z powodu głodu. Jeśli rząd uczyni zadość wszystkim swym zobowiązaniom z wyjątkiem kosztów wojennych wykaże się deficyt 1 i 1/2 miliona f. szterl. Rząd zamierza ten deficyt usunąć przez zmniejszenie wydatków na publiczne budowle i zarząd cywilny. Dalej ustanowiona będzie komisya militarna dla Indji, która zaprowadzi oszczędność w armii. Pożyczkę, jeśli będzie potrzeba, rząd zawrze w kraju i to tylko w wysokości 5 milionów funt. szterl. Mowa ministra znalazła uznanie nawet u Gladstona. Na cześć cesarzowej niemieckiej odbył się w czwartek u ks. Wales w Londynie obiad, na którym byli obecni kks. następcy tronu szwedzki i duński, hr. Münster, hr. Szuwałow, hr. Karolyi, Beaconsfield, Salisbury i Northcote. Cesarzowa wyjeżdża jutro.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

\* Książę Battenberg bawił jeszcze wczoraj w Wiedniu i udzielił posłuchania słynnemu podróżnikowi po Wschodzie, p. Kanitz, którego poprosił, jak donosi Politische Correspondenz, w odwiedzinach do siebie, skoro osiadzie w rezydencji swjej w Sofii. Książę, jak telegrafują z Wiednia, udać się miał wczoraj wieczorem do Dreżna. — Paryski korespondent National Ztg. na podstawie wiarogodnych informacji donosi, że książę bułgarski zaręczy się w Paryżu z córką rosyjskiego księcia Jussupowa, jednego z najbogatszych magnatów rosyjskich. W tym celu ks. Battenberg jedzie do Paryża, gdzie mieszka z córką Jussupow.

W Filipopolu ustały już z dniem 21go b. m. rządy moskiewskie; na znak tego zdjęto z wszystkich gmachów rządowych chorągwie rosyjskie.

Z Rumelii wschodniej odebrała Porta skargi na bezwzględność, z jaką wcieleni bywają mużalmanowie do szeregów milicji; z powodu tego wyemigrowało dużo już Turków z wschodniej Rumelii do zachodniej. — Bułgarowie bułgarscy mądrze, jak widać, umieją się pozbyć wrogo sobie żywiódu; jest to pierwszy krok do

połączenia wschodniej Rumelii z księstwem bułgarskim.

Na granicy grecko-tureckiej pod Trikalą rozpoczęły się bójkі pomiędzy wojskami tureckimi a rozbójnikami greckimi, którzy, jak wiadomo, idą zwykle w awangardzie, kiedy Grecya wywołuje powstanie w prowincjach tureckich. Rozbójnicy greccy wprowadzili wojska tureckie w zasadzkę i ubili mu 14 ludzi, którzy w haniebny sposób okaleczyli. Tej treści komunikat przesłał komendant turecki z Laryssy do Carogrodu.

Ministerstwo tureckie przedłożyło w dniu 23 bm. sułtanowi do przyjęcia ustawę dotyczącą odpowiedzialności ministrów.

## Wykonywanie praw

### kościelno-politycznych.

\* Pisaliśmy swego czasu, że p. Perkuhn mimo to, że w etacie rozchodów probostwa św. Wojciecha zatwierdził pozycya na odpusty, zakazał jednak płacić na wyprawienie takowych. Dozór udał się do rejenicy, ta potwierdziła zakaz. Sprawa poszła aż do ministra i na to nadeszła odpowiedź od prezesa naczelnego do dozoru, że nie zezwala również i mówi: „Odnosne kosztu odnosi się wprawdzie do zwyczajnych, ale tylko na laso polegających i czysto osobistych wydatków proboszcza.“

„Betreffen zwar eine übliche, aber nur auf Freigebigkeit beruhende und rein persönliche Ausgabe des Pfarrers.“

W myśl § 852 A. L. R. II. 11 nie można kosztów odpustowych zaliczyć do kosztów zastępstwa (Stellvertretungskosten), na co pieniądze wakansu przedewszystkiem użyte być powinny, a tym więcej tam upać muszą, gdzie, jak to jest u św. Wojciecha, probostwo nie obsadzone i zastępca nie ustanowiony.

Ostatniego ustępu wcale nie rozumiemy, gdyż pierwszy mansonarz u św. Wojciecha, według ordynacyi jest zupełnie prawnym zastępcą proboszcza i urzad ten przed ustawami majowymi najprawniej objął i dotąd dzierży.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarz nadał prezydentowi wolnego państwa Salvador, dr. Rafaelowi Zeldivar y Lazo król. order koronny pierwszej klasy.

\* Naczelny prezes, p. Günther, który, jak donosiliśmy, wyjechał w tych dniach do Wągrowca i Rogoźna na inspekcya brzegów rzeki Warty i tamże tydzień miał pobawić, wrócił onegdaj do domu i dnia następnego wyjechał znów do Rogoźna.

\* Tutejsza król. komendantura przesłała do redakcyi Dziennika Poznańskiego pismo, zwracając w niem uwagę na częste uszkodzenia ławek, ustawionych na skłach fortecznych pomiędzy Berlińską a Królewską bramą, na częste kradzenie drzew i palów i uszkodzenia przez chodzenie po za wytkniętymi tam drogami i wzywa rzeczona redakcyja zarazem, aby mieszkańcy Poznania w ich własnym interesie zalecila usilnie, by sami zwracali uwagę na psujących ławki te i drzewa, gdyż w ten tylko sposób można zakłady owe utrzymać w dobrym stanie. My sądymy, że podobnej treści pismo należałoby przesłać do pism ludowych, gdyż one większy wpływ wywierają na klasy niższe, z których głównie rekrutują się ci niszczytiele drzew i palów jako też i bazgracze, uwieczniający swe nazwiska po ławkach.

\* Szpital dziecięcy. Posener Ztg w nr. 332 z dnia 14 bm. zamieszcza bardzo przychylny do Szpitalu dziecięcego referat wraz z wezwaniem publiczności niemieckiej do udziału w składkach na rzecz tegoż zakładu. Artykuł ten powtarzamy tutaj na dowód, jak niemieckie dziennikarstwo tutejsze zapatruje się na działalność zakładu, którego dobroczynne skutki coraz stają się widoczniejszemi. „Szpital dziecięcy na ulicy św. Piotra założony w roku 1877 przez osobne towarzystwo, które sobie wzięło za cel szlachetny wywieranie korzystnego wpływu na śmiertelność dzieci, grasującą w stanach uboższych. Do Zakładu przyjmują dzieci ubogie bez różnicy narodowości i wyznania, tak z miasta jak i z dalszych okolic. Szpital, któremu przewodniczą dr. Zielewicz, a pielęgnują chorzy Siostry Miłosierdzia, leczyl dotychczas 2600 dzieci w samym zakładzie i po za tymże. Instytut ten, za roczną opłatą 2000 m., mieści się w dawniejszej ochronce św. Józefa, znieśliśmy skutkiem praw majowych, na dół mieszkają Siostry Miłosierdzia, na pierwszym zaś piętrze mieści się apteka i kilka pokojów dla chorych, na poddaszu również chory, w tyłach zaś zabudowania widać małą trapiarnię. Ponieważ zaś zabudowanie to pierwotnie innemu służyło celowi, a lokal ten jest zbyt szczypliwy i często nie wystarcza na pomieszczenie zgłaszających się chorych, przeto stara się Towarzystwo bardzo usilnie, aby w ciągu kilku lat mogło przystąpić do wzniesienia nowej, do celów szpitalnych zastosowanej budowli. W wysokim stopniu godną uznania pracę Towarzystwa popiera p. naczelny prezes o tyle, że i na ten rok pozwolił odbyć kolektę w całej prowincyi. Do wszystkich tedy szlachetnych przyjaciół ludzkości, mających współczucie dla biednego chorego dziecięcia, wnosimy niniejszym prośbę o udział w kolekcie na Szpital dziecięcy.“

\* W skutek przepelnienia tutejszego więzienia sądowego przetransportowano wczoraj rano kolejną 13 więźniów do więzienia do Grodziska; dziś miał drugi odejść transport.

\* Woda w Warcie ustawicznie przybiera; wczoraj wieczorem doszła do 8 stóp i 10 cali. W dniu 23 maja w roku zeszłym wynosiła woda w Warcie 2 stopy i 6 cali, a więc 6 stóp i 4 cale mniej, niżeli obecnie.

\* Trychiny znalezione znów onegdaj w zabitym wieprzu u rzeźnika na Jezuickiej ulicy.

\* W zeszłą środę rano powiesił się w domu przy ulicy Łącznej 63-letni czeladnik ciesielski w chwili, kiedy krewni jego wydali się byli z mieszkania. Cierpiel on od lat kilku na kamień w pęcherzu, bólesci tak się wreszcie wzmożyły, iż powziął grzeszny zamiar położyć koniec swemu życiu.

\* Przed kratki sądowe stanął niezadługo powien dręczyciel zwierząt, który onegdaj w sposób tyrański pastwił się nad koniem. Wiózł on ogęle za miasto, koń był tak osłabiony długoletnią pracą i tak zbiedzony z powodu braku dostatecznej paszy, że zaledwo trzymał się na nogach. Przesłał więc oiangną. Woźnica, człowiek bez serca, począł go okładać potężnie batem. Wskutek energicznej interwencji kilku żołnierzy, którzy ulitowali się nad biedną szkapę, poprzestał furman owęj tyrańskiej praktyki; skoro jednak żołnierze odeszli, począł na nowo klatować konia tak, że tenże zebrałszy reszty sił, pociągnął wóz aż ku szosie Wrocławskiej, gdzie w końcu padł. Tu już i bity i kłonic nie zdołały wznieść sił w biednym zwierzęciu. Przywiązawszy mu zatem postrońki do nog, odwlokł na pole, 20 kroków od szosy i tam pozostawił. Policya kazala oprawy dobic konia i wniosła skargę do prokuratora przeciw dziakom owemu furmanowi.

\* Jutro, jakeśmy to już donosili, odbędzie się w Kobyłopolu majówka Czładki katolickiej w połączeniu z grą fantową. Pochód do Kobyłopola z muzyką z lokalu Towarzystwa przy Jezuickiej ulicy o godz. 1 zpołudnia. Piękna obecnie pogoda zapowiada, że majówka uda się świetnie.

\* Napady po ulicach w mieście naszym, kończące się ciężkimi pokaleczeniami a nieraz śmiercią, zachodzą obecnie coraz częściej. Zeszłej niedzieli, jakeśmy już wspominali, napadł na Ostrówku czeladnik szklarski, nazwiskiem Antoni Nawrocki, na żołnierza z kompanii fizyliorów i tak ciężko zadał mu w głowę nożem rany, że tenże zakończył życie w lazarecie wojskowym dnia onegdajszego. Napastnika aresztowano. — Osadzono dalej w areszcie jakiegoś czeladnika szrotkarskiego za obelgę wyrządzoną w słowach pewnemu kapitanowi przed jednym z fortów tutejszych, — wreszcie czeladnika tapicerskiego i mularza za zaczepienie dwóch wojskowych i rozpoczęcie z nimi bójkі. W tych dniach potrafił na Szewskiej ulicy pewien czeladnik stolarski rozmyślnie żonę dystylatora, którą maż, spoliczkowawszy napastnika, tak silnie rzucił go o ziemie, że tenże przeniesiony do domu wkrótce zmarł z odniesionych ran i rozbił sobie głowę o rytnszok. W dniu 20 bm. w południe znalazłono jakiegoś robotnika leżącego na placu Działowym z głęboką raną w głowie. Ranę zadał mu miał, jak twierdził pokaleczony, nieznanu mu człowiek kamieniem w pobliżu szynkowni na św. Marcynie.

\* Onegdaj odbył się miał pogrzeb zmarłego tu właściciela restauracyi; wywołano już z domu ciało, kiedy nagle przybyła policya i w imieniu prokuratora wstrzymała pochód, na trupie ma się odbyć seksya, ponieważ jest podejrzenie, że śmierć nie nastąpiła w sposób naturalny.

\* Przy kładzeniu rury wodociągowej na Grobli zawalila się wczoraj rano o godz. 8 ziemia z brzegów kanału 8 stóp głębokiego, na przestrzeni 6 kroków i zasypała robotnika z fabryki gazowej, Edwarda Wuttęgo aż pod piersi. Okłapano go natychmiast, ale zdaje się, że poniósł uszkodzenie niejakie wewnętrznie wskutek zgniecenia brzucha.

\* Submisye. Celem założenia nowego konduktora na tutejszym gmachu rejenyjnym odbędzie się 23 b. m. o godzinie 11 przed południem termin w biurze królewskiego budowniczego nr. 86 na rejenicy, gdzie kosztorysy i warunki przeglądane można coodnieć od godz. 10 do 1 z południa. — W Grodzisku w biurze okręgowego komisarsza termin submisyjny w dniu 27 bm. o godz. 10 przed południem w celu rozdania robót przy budowie mostu na Mogilnicy na drodze z Troszczyna do Daków Mokrych. Most ten drewniany na filarach muryowanych oszacowany jest na 7173 m. 86 fen., kosztorysy, warunki i rysunki można przejrzeć w biurze tegoż komisarsza. — Oferty na dostawę kamieni do budowy żwirówki kępińsko-grabowskiej w ilości 1223 kub. metr. kamieni strzelanych i 9634 kub. metrów okrągłych należy przesałać do 6 czerwca r. b. do godziny 12 w południe na ręce landrata w Kępnie. Warunki do przejrzania w landraturze w Kępnie i u inspektora drożnego w Ostrowie, z kąd za opłaceniem kopiioliw można żądać odpisów. — Celem dostawy materyałów potrzebnych do uregulowania brzegów Warty odbędzie się w Sremie w biurze inspektora robót wodnych termin 30 bież. miesiąca o godz. 10 przed południem. Materyałów tych potrzeba: 1) pod Dębem 1002 kub. metr. faszyn, 3600 pali 1 metr i 3 cent. długich, i 757 kub. metrów kamieni polnych. 2) pod Paszyczkowem 7056 kub. metr. faszyn, 14,400 pali długich 1 metr 25 cent., 1600 pali długich 1 metr 3 cent., i 446 kub. metr. kamieni polnych. — Oferty na roboty muraarskie przy budowie gimnazjum w Lesznie, oszacowane na 22 tysiące 300 m. i 27 fen., należy najpóźniej do dnia 26 bm. godziny 11 przed południem przysłać na ręce król. inspektora budowlanego w Lesznie, w którego biurze warunki i kosztorysy przejrzane być mogą. — Inspektor drogowy w Lesznie wzywa do składania ofert na naprawę żwirówek w następujących terminach: 1) na powiat wschowski (1344 kwadr. metrów do wybrukowania) aż do dnia 23 b. m. godziny 10 przed południem; 2) na powiat krobowski (6398 kwadr. metr.) aż do 23 bm. 11 godz. przed południem; 3) na powiat kościański (2173 kwadr. metr.) aż do 24 bm. 10 godz. przed południem; 4) na powiat babim ojski (4435 kwadr. metr.) aż do 24 bm. 11 godz. przed południem. — Oferty na dostawę materyałów budowlanych potrzebnych do budowy więzienia w Gnieźnie można przysłać do 28 bm. do 10 godziny przed południem. Materyałów tych potrzeba: 150 tysięcy cegieł zwanych „klinkierami“. 250 tysięcy cegieł 1 klasy, 400 tysięcy cegieł 2 klasy, 200 tysięcy cegieł specjalnego gatunku, 1 tysiąc hektolitrow gazonego wapna, 600 kub. metr. murarskiego piasku, 60 kub. metr. drobno tłuczonych kamieni polnych, 60 metr. kub. twardej tłuczonej cęły, 100 beczek portlandzkiego cementu i 120 metrów parkanu drewnianego, 2 metry wysokości. Warunki dostaw tych można przejrzeć w biurze tegoż inspektora budowlanego.

\* W wsi Chelst, w pow. czarnkowskim, uporyczya i zajmująca w swym przebiegu toczy się walka kulturalna pomiędzy ministerstwem oświecenia a gminą miejscową na polu szkolnictwa. Korespondent z Chelstu do Germania podaje następujące szczegóły: W Chelstwie istniała od dawien dawna szkoła katolicka, przed 20 laty utworzona tamże z pomocą król. rejenicy w Bydgoszczy także szkoła ewangelicka, do której uczęszczały także dzieci ewangelickie z gminy sąsiedniej Kamiennik. Przed 5 laty dostał nauczyciel szkoły katolickiej w Chelstwie z powodu podeszłego wieku emeryturę, a dzieci przychodził uczyć nauczyciel katolicki z Kamiennik. W roku zeszłym rozpoczęła król. rejenicy układy z katolicką gminą szkolną o zaprowadzenie w Chelstwie szkoły symultannej. Ojcowie odrzucili wszelkie im czynione propozycje i domagali się, aby dzieci ich przyłączono do szkoły w Kamienniku. Mimo to postanowiono zaprowadzić szkołę symultanną z dniem 1 kwietnia, czyli lepiej mówiąc, przyłączyć dzieci katolicki do szkoły ewangelickiej. Pod dniem 7 marca przesłała katolicka gmina zażalenie do ministra oświecenia, ponieważ także sama petycsya, przesłana do sejmku z powodu zamknięcia tegoż nie przyszła pod obrady. W dniu 1 bm. zamknęła władza miejscowa szkołę kat. i nakazała posyłać dzieci do szkoły ewangelickiej. Podanie wysłane pod dniem 3 bm. do szkolnego inspektora powiatowego a domagające się zawieszona odońskiego rozporządzenia pozostało bez odpowiedzi. W dn. 18 bm. oznajmił ustnie soltys gminie, że dzieci od dnia 10 bm. będą w drodze policyjnej zmuszone do chodzenia do szkoły ewangelickiej. Rozkazu tego nie otrzymała gmina ani w oryginalnie, ani w kopii. I rzeczywicie w dniu tym powiódł soltys wraz z sługą gminnym dzieci katolickie do szkoły ewangelickiej. Gmina wysłała pod dniem 5 bm. drugie pismo do ministra z prośbą o pomoc, a na dniu 18 otrzymała odpowiedź, za sprawą tą zajmie się król. rejenicy w Bydgoszczy. Odpowiedź tę zakomunikowano w kopii natychmiast król. komisarzowi okręgowemu, od którego wyszedł rozkaz prowadzenia dzieci gwałtem do szkoły ewangelickiej. — Któż wiecieciekawa, jaką wyda opinią król. rejenicy i jak zdecyduje minister.

\* Z Ostrobroga piszą nam: Dnia 18 b. m. wieczorem o godzinie 9 zasnął w Bogu, po 3 dniowej chorobie, opatrzony św. Sakramentami ś. p. Franciszek Markier, nauczyciel w Wielonku, parafii tutejszej, w 45 roku życia, pozostawiając żonę i czworo niedoletnich dzieci. Pogrzeb odbył się wczoraj, w którym towarzyszył zwłokom liczny orszak przyjaciół i znajomych. W zgonie tym utracila gmina nie tylko dobrego nauczyciela, ale i sumiennego doradcę, przyjaciela zaś godnego sąsiada. Wieczny odpoczynek racz dać Panie duszy jego!

\* W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia odbyły się wystawy bydła rogatego i koni powiatów wrzesińskie-

go, średzkiego, krotoszyńskiego i Rodolanowskiego, urządzono przez niemieckie Tow. rolnicze. Na wystawę w Wrzesni w dniu 16 bm. dostawiono z połączonej powiatów wrzesińsko-średzkiego 160 koni i 64 sztuk bydła. Za konie rozdano w nagrodach 450 m., z których najpięknszą, 100 m., otrzymał gospodarz Pierzyński z Bierzgli na za klacz z żrebięciem. Za bydło rozdano 380 m., z których najpiękniejsze nagrody otrzymał: soltys Schurz z Gutow, gospodarz Jajoszyński z Szembrowa i kupiec Rautn z Wrzesni. — Na wystawę w Ostrowie w dniu 15ym bm. dostawiono z powiatu odolanowskiego 18 krów, 10 cieląt, 21 buhaji i 2 woły, z tych otrzymały nagrody 4 krowy, 2 bulwoice, 1 buhaj i 1 wól w sumie 290 marek. Z koni przyprowadzono do Ostrowa 61 klaczy, 56 żrebiąt, 6 ogierów; rozdano 290 m. nagród za 6 klaczy i 2 żrebięta; właścicielom 24 klaczy wręczono wolne kwity do stanowienia po 9 m.; z funduszu państwa rozdano nagród 422 m. i 36 z funduszu Tow. — Na wystawę do Krotoszyzna dostawiono 37 krów, 28 jaciągów, 7 wołów i 40 cieląt, 102 klacze, 116 żrebiąt i 6 ogierów. Za bydło rozdano z funduszu państwa 290 m., z fund. Tow. 110 m. nagród, za konie nagród 315 m. gotówką i 315 m. wolnych kwitów na stanowienie po 9 m.

\* Substany. Król. sąd powiatowy w Szubinie wyznaczył termin substacyjny na 4 lipca r. b. na godzinę 9 przed południem w miejscu zwykłym sądowemu celem koniecznej sprzedaży dóbr rycerskich Słupy, należące do Kazimirza Czapskiego. — Konieczna sprzedaż nieruchomości Silbersteina na św. Marcynie położonej pod nr. 233 została zniesiona.

\* Przyczynę zimna, które w ostatnich dwóch panowało nie tylko u nas, ale i na południu i na zachodzie Europy, korespondent berliński National Ztg. w liście wysłanym z Barmen tak objaśnia: Od osoby, która w ostatnich tygodniach odbywała podróż z Ameryki do Europy, dowiedziałem się, iż parowiec pocztowy, na którym ów podróżny przebywał Atlantyk, pod 60 stopniem szerokości północnej trafił na ogromne góry lodowe, płynące z okolic podbiegunowych ku równikowi, i miejscami tak zbite, że statek z największym tylko wysileniem zdołał się przez nie przebić, a niejednokrotnie musiał okrążyć olbrzymie lodowe. Otyż wiatr północno-zachodni, przeciągając po nad tą krą arktyczną, oziębił się nadzwyczajnie i przynosił nam do Europy w maju mrozy i śniegi.

\* Z Górnego Śląska donoszą, że ojcowie rodzin i dozory szkolne wielu gmin polskich znieśli do rejenicy petycsye, aby im przysłano nauczycieli i inspektorów katolickich i mówiących po polsku. Rejenicy odpowiedziało, że co się tyczy polskości, to obecnie wielki jest brak takich nauczycieli, a co się tyczy wyznania, to petyceni nie powinni się dawać ludzi z tym p o d s z e p t o m ! Nie będziemy rozbić wartości tej odpowiedzi, — ale jakżeż mogą być w dostatecznej liczbie nauczyciele mówiący po polsku, kiedy w seminariach ed lat tyłu język polski zarzucono między stare rupiecie! Umkehren!

\* Z Filipopola piszą do Pet. Wied. pod d. 14 b. m. Po Rumelii wschodniej jeździ obecnie w interesach handlowych kupiec odeskki, p. Mangubi, którego firma prawie w całej Rosyi jest znana. Z Mangubim przybył świeżo do wschodnio-rumelskiego miasteczka Karnabat pułkownik rosyjski, który żartem dawał tytuł Mangubicum: „Panie dyrektorze skarbowy Schmidt“. Mangubi nie zwracał na to uwagi, lecz syn właściciela hotelu, w którym oba zamieszkałi, słysząc to powtórzył swemu ojcu, a ten innym znowu mieszkańcom miasteczka. Wkrótce oteczyły hotel tłumy Bułgarów, z których kilku znaczniejszych zażądało, aby p. Schmidt wyszedł do nich. Zartobliwy pułkownik radził wyjść kupcowi niedomyślającemu się nie zgłowi, lecz zaledwo ukazał się tłumowi, gdy go rozwiścieczona tłumy Bułgarów powaliły na ziemie i tak długo okładali kijami, aż w końcu ruszyć się już nie mógł. Potem zabrali zbitemu na śmierć całą gotówkę. Dzielnny pułkownik zniżył jeszcze tej nocy z Karnabatu. Jenerał Stolypin, któremu zatelegrafowano o tym wypadku, nałożył na mieszkańców Karnabatu grzywny 400 rubli, 200 rubli dla pobitego, a 200 rubli dla miejscowych ubogich.

\* „Kuryer Poranny“ donosi: „Prezes zjazdu we Włocławku, pozwolił sędziom gminnym przyjmować skargi pisane po polsku. Mamy nadzieję, że rozporządzenie to usunie w znacznej części pokątne doradztwo przy naszych sądach gminnych; z powodu bowiem, że wielu nie zna języka rosyjskiego, zwłaszcza między ludem mnóstwo się krepi pseudo-obrońców, gotowych do napisania skargi, każąc sobie za takowe płacić.“

\* Wzorowe budowanie. Gaz. Warsz. donosi pod dniem 21 maja: Na rogu ulicy Twardziej i Próstej wzniesiono dom kilkupiętrowy, który miał być już wkrótce zamieszany, jak świadczy o tem wywieszona na nim karta najmu. Tymczasem wczoraj, z powodu porysowania się ściany, musiano ów dom z dwóch stron od rogu ogrodzić aż do góry, by przystąpić do rozebrania ściany od wierzchu aż do samego parteru i do murowania na nowo. Coraz chudsze wapno, coraz kruchsza cęgła, coraz ciśnie ściany i coraz wyższe komorne — jak to wszystko pogodzić?

\* Trzechsetletni proces. W tych dniach zapadł w wyższej instancji w Warszawie proces, który od lat 300 się toczył. Chodziło o wieś Ujkow, położoną pomiędzy dobrami Bolesławem a miastem Olkuszem. Jako powód wystąpił właściciel Bolesława przeciw miastu Olkuszowi i fiskusowi, — dopominając się oddania sobie na własność Ujkowa. Proces rozpoczął się w XVI wieku za Jagiellonów i trybunał warszawski rozstrzygnął obecnie na korzyść spadkobierców owego pierwszego powoda.

\* Kawa i piwo. Liczni amatorowie i jeszcze liczniejsze amatorki kawy łatwo pojmą, że konsumpcya kawy z każdym rokiem znacznie się zwiększa. W ostatnich 40 latach konsumpcya z 1,900,000 centnarów wzrosła na 8,500,000 centn. Hość amatorów kawy jest w różnych krajach rozmaita. Najmniej konsumują jej w Moskwie, gdzie na każdego mieszkańca przypada zaledwie 1/2 funta w W. Brytanii i Włoszech na mieszkańca przypada blisko funt jeden, w Austro-Węgrzech 1 1/2 funta, we Francyi 3 1/2, w Szwecyi 3 1/2, w Niemczech 4 1/2, w Danii około 5 funt., w Szwajcaryi 6 1/2, w Niderlandach 7, Belgia zużywa jednak najwięcej. Na mieszkańca wypadła tam przeciętnie 9 funtów rocznie. Ale nic to nie znaczy wszystko wobec konsumpcyi piwa, którego w Bawaryi konsumuje każdy człowiek przeciętnie 284 litrów, w Norymberdze 401 litrów, w Monachium 470, w Ingolstadt 1000 litrów rocznie.

\* Kalendarz. Jutro, w niedzielę d. 26go maja, Grzegorza VII. i Urbana. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 1.

Długość dnia 16 godzin 8 minut.

Wypadki historyczne. 1135 Traktat pokoju z Niemcami w Merseburgu. — 1560 Wcielenie Wolyndia do Korony. — 1575 Sejm w Steżycy ogłasza bezkrólewie. — 1584 Ścieśca Samuela Zborowskiego. — 1648 Klęska pod Korsunem. — 1831 Klęska pod Ostrołką. — 1831 Koniec powstania Podolsko-ukraińskiego.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 27 maja, Filipa Nerusa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 2.

Długość dnia 16 godzin 10 minut.

Wypadki historyczne. 1436 Węgrzy dają zwrotu ziemi spiskiej. — 1471 Władysław Jagiellonczyk obrany krlem czeskim. — 1606 Zabicie Dymitra i wyrznięcie Polaków w Moskwie. — 1634 Zawarto w Polanowie traktat z Moskwą. — 1764 Fryderyk dziękuje rzeszypolitoj za przyznanie mu tytułu króla. — 1831 Bitwa pod Mołoczkami.

Jarmarki. Dnia 28 maja: Kobyłagóra. — 30. Mrocza.